

### Autoartystyczny quasi testament – cz. III

Totalnie zawiedziony brakiem perspektywnych nadziei. W obliczu jawiącego się widma deprecjacji kwalifikacyjnych kompetencji. W uczuciu głębokiego upokorzenia. A z ówczesnej perspektywy czasu – jeszcze nie uświadomionej przyczynowości acz dokuczliwie odczuwanej nijakiej osobistej tożsamości i kompletnego braku śladów w przeświadczeniu, iżbym mógł pozostawić po sobie, choćby namiastkę jakichkolwiek dokonań. Dokonań oczywiście w sferze resortu, w którym z nobilitatywną świadomością było mi dane pełnić zaszczytną rolę. Rolę animatora kultury. A zatem w swej ostatecznej konsekwencji trudna do zdzierzenia nadmierna kumulacja destruktywnych czynników, permanentna dotkliwość rozprzestrzeniającego się zjawiska dehumanizacji, wywołującego stan bezgranicznej konsternacji, zmusiła mnie niejako do podjęcia heroicznej decyzji: wypowiedzenia pracy. Bezrefleksyjnie podjąłem niezwłocznie postanowienie, iż alternatywnym wariantem będzie już kiedyś zaproponowana mi oferta zatrudnienia w oświacie. I co niezwykle istotne, że również charakteryzująca się kulturotwórczą dominacją.

Truizmem można uznać fakt, iż początkowe próby w nowym charakterze do łatwych nie należały. W sukurs owemu przedsięwzięciu przychodziły doświadczenia, których nieco wcześniej nabyłem: grupowe nauczanie gry na gitarze, formowanie kwartetu wokalnego (w nim 3 autentyczne siostry), a także jazzowego kwintetu i udzielanie lekcji emisji (kształcenie) głosu. Praktyczne realizacje w merytorycznym rozumieniu w nowej sytuacji wymagały posiadania niezwykle bogatego obszaru wiedzy teoretycznej. Mało tego! – historia muzyki, jako, że przedmiot ten był moim udziałem – winna była bazować – na prezentowaniu dziejów kultury muzycznej, w łańcuchu występujących po sobie epok. W tym również korelowana z najistotniejszymi wydarzeniami postaciami, które w sferze humanistyki, kultury i sztuki odegrały szczególnie znaczącą rolę. Toteż zrozumiałą oczywistością była nieodzowna konieczność niezwykle intensywnej penetracji edukacyjnej w sferze literatury: - w kategorii zarówno muzycznej jak i ogólnie humanistycznej, a nade wszystko tej, która wykazywała pewien deficyt w obszarach posiadanej wiedzy. Fazę wyjściową w nowym układzie definiowanych zadań dość wydatnie ułatwiała: miara wykształcenia muzycznego (nie tylko) i predyspozycje z zakresu praktycznych doświadczeń.

Wbrew wszelkim niepokojom, relatywnie nieodległej perspektywie czasu, z nieukrywaną nieskromnością wyznaję, iż nauczanie historii muzyki poczęło charakteryzować się coraz ciekawszą formułą, tak w sensie przekazu wiedzy jak i przykładów muzyką ilustrowanych.

Istotnym również elementem kształtującym pozytywnie jakość muzycznego przedmiotu były: empatyczne relacje na płaszczyźnie nauczyciel – uczniowie. Być może, iż ta również pozornie błaha okoliczność przyczyniła się do tego, jako że podczas pierwszej lekcji uczniowi zgłaszającemu gotowość klasy do rozpoczęcia zajęć lekcyjnych, podziękowałem przez podanie ręki, a co, ku mojemu zdumieniu, wywołało rys zaskoczenia. Konsekwentne aplikowanie owego systemu w relacji z uczniami, brak dystansu (zachowując rozsądny pas graniczny) między innymi stały się źródłem zwyczaju, iż uczniowie obowiązujący materiał programowy – in gremio – zaliczali na zasadzie dobrowolnych zgłoszeń w ramach okresowych ocen. Owe szczególnego rodzaju zjawisko wzbogacone zostało o taki oto fakt; kilku abiturientów podczas matury zdawało egzamin z przedmiotu muzyka. A zastosowanie pewnych reguł poprawnościowych w sposobie przekazu muzycznej wiedzy (realizacja metod dydaktycznych uwieńczonych atrakcyjnymi ilustracjami muzycznymi), prawdopodobnie stały się przyczynkiem powierzenia mi dodatkowego przedmiotu pod nazwą „Przysposobienie do życia w rodzinie”. W aspekcie logicznej świadomości ów nowy przedmiot nakładał na nauczyciela wręcz gigantyczną aktywność w zakresie pogłębiania multiplikatywnych dyscyplin wiedzy. Toteż z pełnym zrozumieniem odniosłem się do konieczności podjęcia specjalistycznych studiów usankcjonowanych przez Ministerstwo Oświaty. Otwarcie wyznam, że wbrew niebywałemu obciążeniu, jaki wynikał z owego faktu stan dobrego samopoczucia pozostawał we mnie niezmienny. Nie należy traktować tego jako czczą kokieterię. Takie bowiem dyscypliny naukowe jak – o dziwo! – psychologia, socjologia, filozofia, historia kultury stanowiące fundamentalną sferę wiedzy (acz nie tylko) predestynowały potencjalnego nauczyciela do parania się danym przedmiotem. Otóż to szczęśliwy zbieg okoliczności sprawił, iż owe dziedziny naukowe znacznie wcześniej stanowiły moją domenę. Toteż już w początkowej fazie studiów, w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, zdobyłem się na odwagę przeprowadzenia w XIII LO lekcji pokazowych na rzecz studentów z mojego roku.

Z upływem czasu, w fazie stabilizowania się różnych napięć, wynikających z realizacji nowych i niełatwych zadań, jak gdyby na domiar szczęścia pojawiających się kolejnych ofert, otrzymałem ze strony Kuratora Mieczysława Noworyty propozycję pracy w kuratorium w charakterze „wizytatora muzyki”.

Nie trudno w tym przypadku przewidzieć, iż każdy nauczyciel mając niezbędne predyspozycje muzyczne, plus stosowne kompetencje do takiej szansy odniósłby się z pełnym entuzjazmem. Ale nie moja osoba obdarzona wrodzoną skromnością. A zatem męską decyzję

(za mnie) podjął Kurator. I takim oto sposobem w mojej zawodowej aktywności rozpoczął się nowy zaskakujący rozdział.

W nowym usytuowaniu zawodowym w wyraźnie poszerzonym punkcie wyjścia, hospitacje lekcji wychowania muzycznego w szkołach I i II stopnia, obudowane były szczególną opieką merytoryczną nad szeregiem placówek szkolnych, w których realizowane były, w trybie eksperymentalnym, nowe założenia programowe „muzyki” – diametralnie odmienne w zakresie treści i metod realizacji od tradycyjnej formy dotyczącej „wychowania muzycznego”.

Obok szkół objętych próbą realizacji nowych treści programu, niejako apriorycznie stanowiących nowe kryterium sankcjonujące nowy kształt muzycznych zawartości i nowoczesnej formuły podręcznika do przedmiotu „muzyka” – dopełnieniem były placówki, które w sposób heroiczny parały się z całkowicie odmiennym systemem rodem ze szkolnictwa węgierskiego: twórcy Zoltana Kodaya. Sukcesywny tok wdrażania podstawowych wątków najważniejszych zadań rodził nowe koncepcje, które nie tylko zaowocowały atrakcyjną formułą programową, lecz również wyjątkowością miejsc w prestiżowych przybytkach kultury: a w nich edukatorskimi konferencjami dla nauczycieli muzyki, organizowaniem specjalnych koncertów muzyki klasycznej dla młodzieży szkolnej (1 raz w miesiącu), oczywiście w skali województwa. Realizację owej idei ułatwiał fakt, iż szkoły w terenie miały do dyspozycji własne autokary, którymi dowożona była młodzież na filharmoniczne koncerty.

Tak szeroko pojęta koncepcja estetycznego oddziaływania i kształtowania postaw młodego pokolenia w województwie krakowskim, godna była upowszechniania w szerszym horyzoncie naszego kraju. I nie był to zresztą jedyny dowód innowacyjności w krakowskiej oświacie. A pojęcie innowacyjności w ramach jednostki lekcyjnej np. w sposób szczególnie wymierny znalazła swoje odzwierciedlenie w warstwie metodycznego realizowania muzycznych treści.

Generalnie nowe założenia programowe przedmiotu „muzyka”, w postaci całkowicie odmiennych wariantach treściowych od tradycyjnego standardu „wychowania muzycznego” – realizowanych w trybie eksperymentalnym w wybranych placówkach szkolnych, jedynie w 5 województwach – posłużyły jako kanwa ze szczególnym wskazaniem województwa krakowskiego będące przykładem formowania innowacyjnego trybu w sposobie przekładania materiału treściowego na język muzyki. W konsekwencji owego zamysłu doszło do

powstania: „Zespołu Nauczycieli Nowatorów Muzyki Województwa Krakowskiego”. A to automatycznie zaowocowało spotkaniami z autorami proponowanej nowej wersji programu „muzyka”, tudzież wizytatorami województw objętych danym eksperymentem, obserwacjami zajęć lekcyjnych w szkołach zwanych „laboratoria”, co niewątpliwie pociągnęło za sobą implikacje w postaci niezwykle bogatej dozy doświadczeń, zarówno w sensie wiedzy jak i rozwiązań praktycznych. Poza tym zaistnienie innowacyjności w kategorii nauczycielskiej formacji na gruncie krakowskim, jako jedynej w kraju, niosło ze sobą określone reperkusje: posłużyło dla innych województw można uznać, iż jak swego rodzaju paradygmat. Paradygmat wyrażony w takich aspektach jak to, iż z jednej strony gościliśmy wizytatorów oraz grupy nauczycieli w placówkach na terenie Krakowa. Natomiast z drugiej: w ramach rewanżu byliśmy zapraszani do tych ośrodków oświatowych, które znajdowały się w fazie budowania zrębów innowacyjnej koncepcji w sferze realizacji „muzyki”.

Na uwagę zasługuje fakt, iż owe wzajemne kontakty niosły z natury szerszy wymiar, niż tylko hospitacje lekcji: m. In. prezentacje dorobku artystycznego, zwiedzanie znaczących obiektów kultury wraz z atrakcjami pejzażu goszczących nas nauczycielskich środowisk.

Przypuszczam, iż dla każdego racjonalnie myślącego osobnika, nie tylko wywodzącego się ze środowiska nauczycielskiego, nie będzie odkryciem, jeśli posłużę się cytatem maksymy, iż bywają niekiedy sukcesy, które pociągają za sobą reakcję seryjną bądź łańcuchową. Casus: funkcjonalność Zespołu Nauczycieli Nowatorów, w coraz większym horyzoncie i bardziej wymiernej skali, jak również ustanowienie zasady przyznawania nagród nauczycielom muzyki, za wyróżniające osiągnięcia w nauczaniu, stosowaniu innowacyjnych rozwiązań metodycznych, czy też uświadamianie dyrektorów szkół o niezwykle istotnych, wieloaspektowych czynnikach waloryzujących osobowość uczniów zawartością przedmiotu „muzyka”. Bądź też swoisty precedens awansowania pięciorga nauczycieli na wicedyrektorów szkoły. A nade wszystko, godny szczególnego podkreślenia taki oto fenomen, jak to, iż drogą sukcesywnego awansu jedna osoba spośród owego grona uczących została desygnowana na stanowisko wiceprezydenta Krakowa. Dumą nas napawało to, iż nasz kolega pozostając w nurcie oświaty nie tylko mocno wspierał działalność naszej formacji, lecz również swoją kreatywnością przyczyniał się do kształtowania reputacji krakowskiej oświaty. A zatem i jemu nauczyciele muzyki w niemałym stopniu zawdzięczają prestiż i rangę przedmiotu, który w przeszłości zwyczajowo był określany jako „michałek”.

W kontekście nośników kształtujących prestiż omawianego przedmiotu trudno nie wspomnieć o niezwykle znaczących kilku cyklicznych publikacji, na których łamach prezentowani byli wiodący nauczyciele, którzy charakteryzowali się nie tylko merytorycznymi kompetencjami, ale nade wszystko wybitnymi osiągnięciami w zakresie dydaktyki. A ich pokazowe lekcje dla uczestników warsztatowych demonstracji służyły jako niezwykle wzbogacające i doskonalące wzorce dydaktyczne, a niekiedy wręcz niosące z sobą odkrywcze rozwiązania formuły lekcyjnej jednostki.

Wszelkie znamiona charakteryzujące istotnych przewartościowań przedmiotu „muzyka”, w zakresie szkolnictwa w skali (wówczas) województwa krakowskiego były możliwe do osiągnięcia jedynie z pozycji kuratorium oświaty. A głównie dzięki uruchomieniu wyjątkowo śmiałych inicjatywności i efektywnemu wsparciu przez ową instytucję, a w tym również stosownego grona profesorów Akademii Muzycznej (tudzież mojej skromnej osobie) – zasiadającego w Komisji oceniającej nauczycieli muzyki z tytułu dydaktyczno-wychowawczych osiągnięć przyznającej stopnie specjalizacji zawodowej, co oznaczało liczący się dodatek finansowy do wynagrodzenia.

W konkluzji nie sposób nie podkreślić wręcz epokowy bilans osiągnięć w zakresie przywilejów i rangi zgoła nowego przedmiotu, jaki uzyskała w ogólnokształcącym systemie edukacyjnym „muzyka” w krakowskiej oświacie.

Z dzisiejszej perspektywy pozostaje jedynie wariant ubolewający, iż stan w sferze kształtowania młodego pokolenia w szkolnictwie ogólnokształcącym napawa –jako się już wcześniej rzekło – głęboką konsternacją. Natomiast nauczycieli, którzy mieli szczęście parać się omawianym przedmiotem w czasie kadencji Mieczysława Noworyty, pełniącego funkcję kuratora krakowskiej oświaty być może rozpiera satysfakcja. Panie Kuratorze! – odbywający obecnie stan zasłużonego odpoczynku, kierujemy do Pana najgorętsze wyrazy wdzięczności i składamy Panu najgłębszy hołd. Do owych form uznania w imieniu nauczycieli muzyki dołącza się najbardziej Panu Kuratorowi wdzięczny Stanisław Florek.

W tej niełatwej próbie odzwierciedlenia mojej kariery zawodowej w oświacie skala przedsięwzięć i dokonań przedstawiona w częściowych zarysach nie osiągnęła jeszcze pełnego obrazu. Działalności oświatowo-wychowawczej z natury bowiem będącej dominantą resortu oświaty, w niezwykle szerokim zakresie towarzyszyła aktywność artystyczna. Ta kulturotwórcza i szczególnie istotna, acz nie zawsze wystarczająco doceniana dziedzina w preferencjach oświatowych na bazie krakowskiej oświaty, wyrażana była w szeregu takich

formach, jak: „Wojewódzki Konkurs Chórów”, „Rozśpiewana klasa”, „Festiwal Piosenki Żołnierskiej”, „Przegląd różnych form artystycznych”. Przy czym charakter konkursowy owych form poddawany – za sprawą jurorów – selektywnemu wyłanianiu najlepszych formacji pod względem wartości artystycznych, w epilogu wieńczył galą koncertową, której wysoką rangę i prestiż przydawały podwoje sceny najbardziej zaszczytnych instytucji artystycznych.

W latach 80. XX wieku będąc jeszcze niejako na wyłącznych usługach wielce aspiratywnego szefostwa XIII Liceum Ogólnokształcącego, podejmowałem - z okazji ważnych okoliczności „Trzynastki” – przedsięwzięcia w postaci widowisk artystycznych na miarę w tej dziedzinie porównawczo do ofert telewizyjnych (dane opinie to oczywiście ze strony zapraszanych oficjeli na owe imprezy). O jakości bowiem panoramicznej formuły owych artystycznych programów decydowały takie elementy jak: recytacje zarówno zbiorowe jak i indywidualne, ilustrowane muzyką, wzbogacane obrazem projekcji filmowych etiud, wzmacniane ekspresją przestrzennego ruchu wykonawców. Część zaś poetyckiej inwokacji przedzielały utwory wokalne wspierane akompaniamentem muzycznym – nagrany w studio radiowym w formie pół play-backów – okraszane wstawkami choreograficznymi oraz świetlnymi iluminacjami. Miarę wrażeń wizualistyczno-emocjonalnych w odbiorze przez audytorium wzmagало usytuowanie owych imprez w Teatrze im. J. Słowackiego, w Teatrze Muzycznym, a także (kilkakrotnie) w kinie „Kijów”. Trudno zatem nie podzielać z dzisiejszej perspektywy osób, uczestników niniejszych przeżyć, definiujących je jako wielkie wydarzenia artystyczne w historii XIII Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Westerplatte.

A zatem można uznać, iż w drugiej połowie XX wieku, stricte 5 dekad wypełnionych wręcz tytaniczną pracą, moja aktywność zawodowa, w największym stopniu dotyczyła kultury artystycznej i kultury estetycznej w oświacie. Niewątpliwie owe sfery totalnej działalności pozostawały ze sobą w nieustającym aliansie. Jedynie zmieniały się proporcjonalne układy odniesień. Szczególnie wówczas, gdy podstawowy charakter mojego zatrudnienia zdeterminowany był przynależnością bądź to do resortu kultury bądź to do resortu oświaty. Jedna wszakże z dwojga sfer dotkliwie boleśnie różniąca się to była niestety sekwencja działalności par excellence artystyczna.

Swoim spiralnym nagromadzeniem piekielnych konsternacji, całkowicie miażdżyła nawet najmniejszą dozę bądź jakiegokolwiek formy uznania.

I oto paradoksalnie w najmniej spodziewanym łańcuchu zdarzeń zaistniała okoliczność, której ukoronowaniem okazał się być akt uhonorowania mojej osoby Medalem Honoris Gratia. Wymiar satysfakcjonowanych emocji był tym większy, iż potęgowała go korelacja ze sztafażem jazzowego koncertu, którego miałem okazję być głównym performerem. Ponadto owe odznaczenie ma jeszcze dodatkowo istotną wagę, jako że jest to dla mnie z tytułu 25-letniego kulturotwórczego znoju jedyny dowód wyróżnienia. Kolejne 25 lat poświęcone na rzecz pracy w oświacie, to bezsprzecznie diametralnie odmienne pod względem empatycznej atmosfery pracy, znakomitych relacji interpersonalnych, finansowego uposażenia, a w tym także jako rozdział charakteryzujący się niebywałą mnogością uznaniowych form. W tym kontekście o odstępującej od owej maksymy wyjątkach wspomnianie byłoby niestosowne. Gwoli uniknięcia opisowej formuły mającej na celu uwiarygodnienie faktu zaznanych nagród i wyróżnień niech posłuży indeks tychże.

- 1) Uchwałą Rady Państwa odznaczony Medalem 30-lecia PRL – 1974;
- 2) Uchwałą Rady Państwa odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi – 1976;
- 3) Minister Oświaty i Wychowania przyznaje za osiągnięcia w pracy dydaktycznej i wychowawczej Nagrodę II stopnia – 1980;
- 4) Minister Oświaty i Wychowania – powołanie na członka Komitetu Redakcyjnego czasopisma „Wychowanie Muzyczne w Szkole” na okres nielimitowany;
- 5) Kuratorium Oświaty i Wychowania w Krakowie – uznanie za pomysł i realizację koncertów galowych dorocznego festiwalu piosenki partyzanckiej i żołnierskiej w skali województwa krakowskiego;
- 6) Ministerstwo Oświaty i Wychowania – za zasługi dla oświaty przyznaje Medal Komisji Edukacji Narodowej – 1983;
- 7) Kurator Oświaty i Wychowania – nagrody specjalne za wybitne osiągnięcia w pracy dydaktycznej i wychowawczej przyznane w latach: 1983, 1984, 1985, 1986, 1987;
- 8) Minister Oświaty i Wychowania – serdeczne podziękowanie za udział w pracach badawczych w zakresie nowych programów „muzyki” dla szkół podstawowych i licealnych – 1986;
- 9) Kurator Oświaty i Wychowania w Krakowie w uznaniu szczególnych osiągnięć w zakresie nowatorstwa oraz stworzenia „Zespołu Nauczycieli Nowatorów Muzyki” i dużego wkładu pracy w jego sukcesy przyznaje nagrodę specjalną w kwocie 50 000 zł – 1989;

- 10) Uchwałą Rady Państwa odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski – 1987;
- 11) Instytut Kształcenia Nauczycieli w Warszawie – zdanie egzaminu na III stopień specjalizacji zawodowej z przedmiotu „muzyka”;
- 12) Kuratorium Oświaty i Wychowania - nagroda za wyróżniającą realizację programu autorskiego z muzyki.

W konkluzji owego epilogu zdobywam się na nieśmiałą odwagę podkreślenia, iż przedstawione powyżej formy uznania nie stanowią pełnego kompletu i z nadzieją, iż łaskawi czytelnicy z tego tytułu oszczędzą mi miana: megaloman.